

Trzcina – Normalisi

Miasto spało noc ciągnęła się bez końca
W strugach deszczu czułem samotności smak
Miałem iść już gdy przed samym
Wschodem słońca
Pewna pani dała mi oczyma znak dała znak
Po tygodniu w hotelowym łóżku
Dość nie było smaku warg dotyku rąk
Uwierzyłem gdy ta pani po francusku
Poprosiła bym wyjechał razem z nią
Razem z nią
Byłem trzcina w walce z wiatrem rozszalałym
Ptakiem który w zapomnieniu mknie pod prąd
I wiedziałem że podążę za nią dalej
Choć bym musiał raz na zawsze odejść stąd
Odejść stąd
Dwa bilety miałem już w kieszeniach
A na dworcu do Prowansji pociąg stał
Wszedłem w chwili gdy ktoś trzymał
Ją w ramionach
Jakiś facet który pustkę w oczach miał
Pustkę miał
I ta chwila mogła zniszczyć we mnie wszystko
Zaprzagnąłem jak najdalej uciec stąd
Chciałem wyjść już gdy ta pani po francusku
Zapytała czy na pewno jadę z nią
Czy jadę z nią
Byłem trzcina w walce z wiatrem rozszalałym
Ptakiem który w zapomnieniu mknie pod prąd
Lecz spokojnie jej odpowiedziałem
Że zbyt prosty popełniła błąd
Zbyt prosty błąd
Byłem trzcina w walce z wiatrem rozszalałym
Ptakiem który w zapomnieniu mknie pod prąd
Lecz spokojnie jej odpowiedziałem
Że zbyt prosty popełniła błąd
Zbyt prosty błąd



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych